

GAZETA POLSKA

WARUNKI PRENUMERATY
ROZCZNI.

W Brazylii 14\$000
W Argentynie 6 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 3 dolary
Sprzedawca w kioskach \$500 za numer.

Prenumeratę opłaca się z góry.

Za artykuły podpisane Redakcja nie odpowiada. — Reko-
pisów nie zwraca się, nawet te, które nie są drukowane.

Numer dzisiejszy 10 stron druku.



Największy i najstarszy organ Wychodźstwa Polskiego w Ameryce Południowej

Za obecny numer „Gazety” odpowiada K. Oldakowski.

Adres dla listów i przesyłek pocztowych

GAZETA POLSKA — Caixa Postal B
Curityba — Paraná — Brasil.

Redakcja i Administracja:
Rua Aquidaban N° 842

Sekeja administracyjna w São Paulo

J. M. HOLESKI

— Caixa Postal, 2295

Adres Filii „Gazety Polskiej” w Ameryce:
A. S. WĘGRZYN

1134 Milwaukee Ave. — Chicago, Ill. — N. America

Nr. 11

São Paulo-Kurytyba, 12 Marca 1932

Rok 41

Współpraca Francji i Polski w Genewie kładzie tamę demagogii „rozbrojeniowej”.

Wbrew przewidywaniom i przy-
puszczeniom, które wróżyły, że
pierwsze dni, nawet tygodnie
konferencji rozbrojeniowej w Ge-
niewie, upłyną bezbarwnie, wy-
pełnione jedynie wielkimi mo-
wami programowymi i deklama-
cjami na temat znanych już wszy-
stkim stanowisk poszczególnych
mocarstw w sprawie rozbroje-
niowej — dzień 7-go ub. m. przy-
niósł nam doniosły krok Francji.
Wniesienie bowiem przez delega-
cję francuską sensacyjnego pro-
jektu praktycznego urzeczywist-
nienia kwestii rozbrojeniowej,
zaważy niewątpliwie na dalszych
losach konferencji, a projekt
francuski z konieczności rzeczy-
wiście stanie się osią, dookoła której
obracać się będzie dyskusja na
konferencji genewskiej. „Prze-
wodniczący delegacji francuskiej,
minister Tardieu, zapoznał tego
dnia popołudniu przedstawicieli
prasy światowej ze szczegółami
projektu.

Reasumując krótko, projekt
francuski proponuje umiędzyna-
rodowanie lotnictwa cywilnego
i zawiera zakaz swobodnego bu-
dowania samolotów wojskowych.

Dруга zasada głosi, że jed-
ynie Liga Narodów będzie miała
prawo dysponowania samolota-
mi bombardowymi. Projekt za-
wiera szczegółowe przepisy co
do tonażu samolotów, jakie moż-
na swobodnie budować, reguluje
sprawę materiałów, artylerji cięż-
kiej i t. d.

Projekt francuski proponuje
dalej umiędzynarodowienie siły
policyjnej, przyczem Francja oś-
wiadcza z góry gotowość posta-
wienia do dyspozycji Ligi Na-
rodów okręślonych sił zbrojnych.
Wkońcu projekt francuski prze-
widuje ochronę ludności cywil-

nej, zakazując używania gazów
trujących i t. d.

Inicjatywa francuska, która w
swych szczegółach — co pod-
kreślić należy — ujmując w traf-
ną całość sprawę bezpieczeństwa
i rozbrojenia, jest dowodem szcze-
rej chęci Francji do owocnej
współpracy w dziele organizacji
pokoju i zapewnienia państwom
świata możliwości pokojowego
rozwoju na podstawach, które
zostały określone traktatami, li-
kwidującymi wielką wojnę z lat
1914 — 1918.

Cechą najwymowniejszą pro-
jektu francuskiego jest jego cha-
rakter propozycji nawskroś kon-
kretnej i realnej.

Jest ona dlatego też znako-
mitą odpowiedzią na demagogię
rozbrojeniową, uprawianą zupeł-
nie świadomie przez niektóre
państwa, które o rozbrojeniu nie-
tylko nie myślą, ale przez wy-
tworzenie warunków, któreby
doprowadziły do „fiaska konfe-
rencji rozbrojeniowej” — t. zn.
do rozbicia się konferencji wsku-
tek niemożności przyjęcia fan-
tastycznych planów — chcą uzy-
skać swobodę dla rozpoczęcia
prawdziwego wysejgu zbrojeń i
przygotowania wojny rewanżo-
wej.

Sprawa rozbrojenia była z jed-
nej strony zawsze najczulszym
zagadnieniem we wszystkich kon-
ferencjach międzynarodowych, a
z drugiej stała się hasłem, używa-
nem chętnie do bałamucenia opi-
nii świata. Cóż bowiem łatwiej-
szego, nad wysunięcie maksy-
malnego programu: niech wszy-
scy od jutra się rozbroją, znio-
są armje, zniszczą samoloty,
przestaną budować pancerniki, a
pokój i bezpieczeństwo będzie za-
pewnione.

Słusznie jeden z wybitnych

polityków francuskich, patrząc
na ten program maksymalistycz-
ny powiedział, że to przypomina
mu teorię, iż należy znieść wszy-
stkie zamki i kłódki, a wtedy
kradzieże ustaną. Zagadnienie
— ciągnął dalej — koncentruje
się w prostym życzeniu: «que
messieurs les voleurs commen-
cent», żeby tak panowie złodzie-
je zechcieli rozpocząć.

Otóż tutaj istotnie tkwił cały
sens walki o rozbrojenie: kto
ma rozpocząć się rozbrajać, wzglę-
dnie, co jest warunkiem, a co
jest następstwem: rozbrojenie,
czy bezpieczeństwo.

Stwierdzić należy, że te pań-
stwa, które wysuwają żądania
gwarantji bezpieczeństwa, a więc
Francja i Polska i inne państwa,
stojące na gruncie poszanowania
traktatów — że właśnie te pań-
stwa — jest to jasne i ilogiczne
— nie myślą o zmianie trakta-
tów, nie myślą o żadnej wojnie.
Natomiast brak gwarancji ze
strony tych państw, które chcą
zmienić dzisiejszy porządek rze-
czy w Europie, wytwarza brak
pewności zmusza do utrzymania
pogotowia obronnego — przy-
znajemy, że nieraz nakładem
wielkich ofiar i kosztów.

Właśnie tutaj leży punkt cięż-
kości propozycji francuskiej, że
w odpowiedzi na maksymalisty-
czne hasła „rozbrajamy się wszy-
scy” odpowiedziała: «Dobrze roz-
broimy się — a oto praktyczne
zrealizowanie waszych haseł».

Największym niebezpieczeń-
stwem dla każdego ciała zbioro-
wego, dla każdego zjazdu czy
parlamentu, są właśnie wystąpie-
nia demagogów, którzy wiedząc
dobrze, że ich projekty nie na-
dają się do urzeczywistnienia,
rozpoczynają licytację czczemi
słowami. Niewątpliwie, gdyby
delegacja francuska nie ujęła ini-
cjatywy w swe ręce, gdyby mi-
nister Tardieu nie był na czas
wyruszył do boju z konkretnym
planem — mielibyśmy zamiast
konferencji rozbrojeniowej, wido-
wisko obłudnego recytowania
haseł i deklaracji, idących coraz
bardziej pod względem żądań do
góry. Ta gra i podobne mniejsze
gierki zostały na czas zatamo-
wane.

Francja zrozumiała dobrze, że
projekt poważny musi być umiar-
kowany. Dlatego też projekt
francuski, licząc się z rzeczywisto-
ścią, nie proponuje ani znie-
sienia sił zbrojnych wogóle, ani
zakazu budowania samolotów woj-
skowych, ani też krążowników.
Wszelkie bowiem tego rodzaju za-
kazy dadzą się łatwo obejść, a
rewelacje ogłaszane waciz o sta-
nie potajemnych zbrojeń niemie-
ckich dowodzą, do jakiego mi-
strzostwa i do jakiej wprawy w
tym kierunku można dojść po
praktyce zaledwie... 14 letniej.

Francuski projekt utrafił w
sedno rzeczy. Człoty barometr
berliński zareagował natychmiast
i gwałtownie. Depesze

Rząd parański cołnal swą pomoc dla szkół OBCONARODOWYCH!

Dekretem z dnia 7-go b. m.
zastępca interwentora Stanu
Paraná, dr. Rivadavia Macedo,
zniósł zapomogi udzielane do-
tychczas nauczycielom szkół
obconarodowych.

Krok ten tłumaczy się potrze-
bą posunięcia oszczędności do
najwyższych granic, aby w ten
sposób poprawić opłakany stan,
w jakim znajduje się skarb
rządu.

Nie potrzeba dodawać, jak
smutne następstwa wypłyną z

powyższego rozporządzenia dla
całego szeregu naszych polskich
szkół, które przy jakiejś takiej
subwencji rządowej mogły i-
nieć i prowadzić dzieło oświate-
we wśród młodego pokolenia.
Samowystarczalność w tym kie-
runku naszych ośrodków, często
nielicznych i niezamożnych, tru-
dną będzie do osiągnięcia, lecz
zgodna współpraca i dobra wola,
przy poparciu miarodajnych
czynników, może dużo zdzia-
łać.

berlińskie donoszą o nieprawdo-
podobnym wprost rozpętaniu
propagandowej kontrakcji.

I z Waszyngtonu i z Londynu
wylapuje się oświadczenia i gło-
sy, by zdyskredytować projekt
francuski, by osłabić jego znacze-
nie. W obszernych wyciągach
podaje się artykuły komunizują-
cych pism francuskich, które od-
noszą się nieprzychylnie do sensa-
cyjnego projektu francuskiej de-
legacji w Genewie. Jest to dla
nas najlepszym dowodem, iż po-
litycy p. Gröenera zrozumieli
dobrze, że projekt francuski jest
trafną i stanowczą odpowiedzią
na deklaracje niemieckie: albo
wszyscy się rozbroją, albo my
zaczniemy się zbroić.

Z punktu widzenia Polski, pro-
jekt zasługuje na specjalną uwagę
z tego względu, że stanowi
on cenne uzupełnienie inicjatywy
naszej w sprawie moralnego roz-
brojenia.

Jak wiadomo, Polska przesła-
ła we wrześniu Lidze Narodów
obszernie udokumentowany me-
moriał, w którym wskazała na
to, że największym niebezpieczeń-
stwem dla idei pokoju i rozbroje-
nia jest otwarta lub pokryjoma
propaganda za wojną. Wszelkie
wystąpienia tego rodzaju wytwa-
rzają atmosferę, która musi pro-
wadzić do nieufności jednego
państwa do drugiego, a zatem
uniemożliwia każdą myśl o sku-
tecznym przeprowadzeniu rozbro-
jenia. — Polska przedstawiła
konkretny projekt umów między-
narodowych, wskazujący że spra-
wa rozbrojenia moralnego da się
ująć w pewne formy prawne, np.
w dziedzinie prawa karnego,
prawa o stowarzyszeniach, pra-
wa prasowego i t. d. Wskazała tu
należy że polski projekt prawa
karnego zawiera paragraf, prze-
widujący sankcje karne za na-
woływanie lub podburzanie do
wojny itp.

Tak więc współpraca polsko-
francuska dla dzieła pokoju uwy-
datnia się tu w całej pełni. Pol-
ska idzie ręką w rękę za swą
sojuszniczką, co jest gwarancją,
że sprawa rozbrojenia nie stanie
się platformą do zorganizowania
działa zburzenia obecnego porzą-
dku europejskiego.

Dalszy przebieg konferencji i
postawa, jaką zajmą inne państwa
wobec inicjatywy francuskiej i
polskiej wykaże nam, czy kon-
ferencja rozbrojeniowa jest isto-
tnie konferencją państw, pragną-
cych ugruntowania pokoju świa-
towego.

Sprostowanie.

Wobec informacji zamieszczo-
nych w ostatnim numerze „Ga-
zety Polskiej” — dotyczących
osoby przyszłego redaktora na-
szego wydawnictwa — stwier-
dziliśmy, iż informacje te w kil-
ku punktach nie odpowiadają
prawdzie. Pertraktacje nasze w
sprawie objęcia redakcji przez
następcę p. Jana Chorośnickiego,
są już na ukończeniu, przed zam-
knięciem ich jednak, nie jeste-
my upoważnieni do wymieniania
nazwiska osoby z którą pertra-
ktujemy. Prostawiamy zatem po-
daną wiadomość, iż osoba ta
otrzymała subsydlum urzędowe,
w wysokości 2000\$000 — zazna-
czając iż żadne subsydlum ewen-
tualnemu następcy p. Chorośni-
ckiego, wypłacone, ani przyrzę-
czone nie zostało. Wiadomość ta
była zatem całkowicie bezpod-
stawna. Ewentualna umowa z
przyszłym redaktorem naszego
pisma zawarta będzie w formie
zwykłej umowy handlowej.

Również bezpodstawny jest
skierowany przeciw niemu zar-
zut, iż bez porozumienia się z
p. Chorośnickim pertraktował z
nami. Współpraca nasza z p.
Chorośnickim rozwiązana zosta-
ła w chwili, kiedy pomiędzy
ewentualnym następcą p. Cho-
rośnickiego a nami, odbyła się
dopiero pierwsza wstępna roz-
mowa. Jasne jest więc że do po-
rozumienia się z p. Chorośnickim
jego ewentualny następca nie
miał już żadnej podstawy, ani
też czasu.

Wreszcie pragniemy zakomu-
nikować naszym czytelnikom, iż
mamy nadzieję następny już nu-
mer „Gazety Polskiej” wydać
pod kierownictwem nowego re-
daktora.

Wydawcy

Zgon Brianda.

Dnia 7 go b. m. zmarł w Pa-
ryżu Arystydes Briand w wieku
70 lat.

Briand, który był wielkim po-
litykiem francuskim i jednym z
największych zwolenników poko-
ju europejskiego, urodził się w
Nantes w r. 1862. Całe życie je-
go było niezwykle czynne i
owocne. Już w swej młodości
jako wybitny członek partji so-
(Ciąg dalszy na stronie 10-jej)

„Wieczór Rodzin Polskich”.

Przykład godny naśladowania
daje nam grupa młodzieńców
Polonji kurytybskiej, urządzając
w Związku Polskim Uroczystość
na cześć Rodzin Polskich w Ku-
rytybie i przeznaczając dochód
na rzecz organizacji „Junak”,
która, jak wszystkim wiadomo,
osiąga z wielkim skutkiem swój
piękny cel.

W „Junaku” bowiem, skupia
się kwiat młodzieży gdzie, jak
już nieraz pisaliśmy, otrzymuje
nietylko wychowanie fizyczne
jak i uczy się pracować wspólnie
i bezpartyjnie dla dobra ogółu.

Grupa młodzieńców, oceniając
tę wytrwałą pracę „Junaka”, to-
warzystwa bardzo cenionego na-
wet pośród obcych i które po-
mimo znikomych dochodów, du-
żo korzyści przynosi, uznaje że
obowiązkiem Rodzin Polskich i
Ojców młodych „Junaków” jest
popieranie tak pożytecznego to-
warzystwa.

Wiadomo, że śladem „Junaka”
kurytybskiego idą grupy z pro-

wincji. Jesteśmy jeszcze pod wra-
żeniem przykrego wypadku sa-
mochodowego „Junaków” z Tres
Barras, gdzie zostali ciężko ran-
ni ludzie zasłużeni na polu pra-
cy społecznej. Ludziom tym trze-
ba dopomóc!

„Wieczór Rodzin Polskich” bę-
dzie również na cześć ofiar, któ-
rym przeznaczony się połowę do-
chodu. Druga połowa będzie
przeznaczona na zakupno boiska
Sportowego w Kurytybie.

Nie powinno być brakować
nikogo na Wieczorze, który jed-
nocześnie będzie Wieczorem sztuki
polskiej; każdy Polak winien
zapisać się na listę uczestników
uroczystości tej. Szczegółowego
programu narazie nie podajemy,
ponieważ jest dopiero w przy-
gotowaniu, zapewnić jednak moż-
na że wystąpią pierwsze siły
artystyczne polskie czyto w mu-
zyce, czy śpiewie, deklamacji i
tańcu a Herbatka dla gości i Za-
bawa Taneczna uzupełnią boga-
ty program Wieczoru.

Wieści z S. Paulo.

Szlachetne drzewo rodzi, szlachetne owoce.

Szlachetne drzewko zasadzone ręką ogrodników narodowych przed czterdziestu laty, jak początkowo bujnie rosło, tak po jakimś czasie zaczęło terchać. Obsiadły go żarłoczne gąsienice, obdzierano z kory i łamano jego zielone gałązki.

Przyszła jednak czas gdy gospodarz własnego drzewka odziedziczonego po przodkach postanowił drzewko oczyścić, obstrawić plotkiem, uregulować jego konary i drzewko zaczęło znowu bujnie rość, i coraz więcej rozgałęziać się.

Towarzystwo Polskie w São Paulo pomimo ohydnych ataków nań ze strony niespokojnych duchów, rozgałęzia się, kwitnie i wydaje coraz piękniejsze owoce. Posiada w swoim gronie już nie kilku czynnych członków (jak to było po objęciu nowego zarządu (wybranego poraz drugi na rok bieżący) ale około półtora setki członków.

Drzewo więc posiada piękne zielone gałązki, (młodzież polską) oraz zaczynają się okazywać świeże kwity wiosenne (połączenie się Towarzystwa Pań) Wszystko należy do jednego pnia, a jednak było rozdzielane w jedną ręką lub niszczone przez poprzednich parę lat.

Po uporaniu się z wielu pracami nad doprowadzeniem do porządku Towarzystwa, pomyślano o zabezpieczeniu szkoły polskiej w São Paulo, która to sprawa była dość ciężką do zrealizowania z powodu obecnego kryzysu z dodaniem chaosu sztucznie wznieconego przez paru jednostek. Zdawało się że z powodu rozstrojenia w szeregu, nie da się już nic w tym kierunku uczynić. Jednakże przekonano się na wiecu szkolnym w dniu 21 lutego, że duch stowarzyszonych jest za silnym i nieda się przedko złamać. Wszystko to, co jest szlachetne i patriotyczne, zgromadziło się w szeregi Towarzystw polskich i na nich naprawę można liczyć. Wniosek postawiony przez pisa-

cego, ażeby zostało stworzone nowe ciało szkolne pn. »Obywatelska Rada Szkolna«, w którym to ciele byłiby reprezentowani przedstawiciele wszystkich Towarzystw w São Paulo oraz obywateli z poza Towarzystw a którym na sercu leży rozwój szkoły polskiej, jakoteż rodziców dzieci szkolnych, został przyjęty, jak również został przyjęty przez zebranych rzeczowy program pracy. Wybrano zarząd »Ob. R. S.« i rozpoczęto prace na dobre, co świadczy zupełnym zabezpieczeniem szkoły polskiej w São Paulo.

Do zbożnej wspólnej pracy stanęły następujące Towarzystwa: Towarzystwo Polskie, Towarzystwo Pań, Klub Sportu i Atl. Polskiej, jakoteż jest zamiar wskrzeszenia Towarzystwa w dzielnicy »Lapa« i zaproszenia takowego do wspólnej pracy.

Tak pracują Polacy w São Paulo, pomimo przeszkód i rzucań im kamieni pod nogi przez własnych złych braci.

J. M. H.

Gdzie szukać prawdy?

Kto czytał w przychylnych nam pismach protest »Klubu Sportowego«, zauważył, że młodzieży chodziło o napiętnowanie warcholów i zagwożdżenie im destrukcyjnej roboty w zrzeszeniach polskich w São Paulo. Protestu »Ludu« nie umieszcili motywując tem że zawierał »wymysłania i odgrazania. Przytem że brudny artykuł p. Szymańskiego »nie dotyczył Towarzystwa«. A więc »przyjmowanie nierozumnym członków do Towarzystwa, Carski orzeł«, plugawienie członków i zarządu tow. obława przez policję i centrala policyjna i t. p. zdaniem »Ludu« jest to niewinna tylko zabawa tego pana i wcale nieszkodliwa towarzysztwu i nam! choć nas wiążą interesy społeczne, wspólna praca i po większej części wspólnie urządzanie zabaw. Goście i tak przyjdą choć im Szymański wmówił

że »czeka ich miła niespodzianka«.

Szatański cios wymierzony Towarzystwom przez »warcholów«, »Ludu« radzi przyjąć w pokorze, inaczej osądzi że to »sama młodzież sieje niezgodę«.

Szpalty »Ludu« są otwarte dla p. Szymańskiego, do obrzucania błotem Towarzystw lub ulicznickowskich dowcipków lub niezasadnionych podejrzeń przeciw naszemu honorowemu członkowi którego jedyną winą jest to, że pracuje nad zorganizowaniem społeczeństwa polskiego.

Wolno Szymańskiemu osłabiać pracę i zaufanie w Towarzystwach, ale nie wolno nam karcić »pajaca« wyrządzającego szkodę w organizacjach, bo będziemy uchodzić za »niesfornych dzieciaków«. Bo p. Szymański wedle zdania »Ludu« ma zasługi pracując nie od roku, bo gdy rej wodził w Towarzystwie, wyrzucił młodzież z pod dachu Towarzystwa i skazał ją na rosypkę i paruletnią bezczynność. Bo w Towarzystwie wyprowadził burdy, orgie pijackie, bijatyki aresztowania, wprowadzenia policji do domu Towarzystwa, o czym »Ludu« może się dowiedzieć z dokumentów Towarzystwa i za tą szczerą pracę był wyrzucany z Towarzystwa poraz niewiadomo który za szkodliwą działalność na szkodę Towarzystwa i naszą, że z domu Towarzystwa uczynił jaskinię omijaną przez Rodaków i reputacji do dziś trudno naprawić. Ze jest duchem wiecznej niezgody. Ze zaprzysięgał zagładę Towarzystwu i każdego obrzucania błotem toby się odważył przyłożyć rękę do budowy tegoż.

My młodzież polska dziękujemy »Ludowi« za poparcie naszych świętych aspiracji narodowych i za ojcowską przestrożę, ale oświadczamy że słuchać jej nie będziemy. Jesteśmy już dojrzałymi dziećmi.

Zarząd R. S. A. P. w São Paulo
Prezes: Brenda
Sekretarz: W. Kościelnowski

CASA STELLA

ZAŁOŻONA W 1910 ROKU

Księgarnia, przybory piśmienne, perfumy, mydła i pudry sławnej marki »Angelo Rio« dla Panów Fryzjerów.

Rua Guimões n. 4.

TELEFON 4-0931. São Paulo.
w pobliżu Stacji »da Luz«.

Bacność S. Paulo!!

W sobotę dnia 19 go marca b. r. odbędzie się

Obchód Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego.

w sali Towarzystwa Polskiego, ul. Tibiriça 12.
ze stosownym odczytem i popisami działu szkolnej.

PO OBCHODZIE BAL — poprzedzony wystawieniem sztuki przez »Klub Sportowy A. P.« pod kierownictwem p. Andrzeja Brendy, pt.

„SEN O PIŁSUDSKIM“

napisanej przez Karola Hoffmana.

Jako też wykonanie numerów gimnastycznych przez młodzież polską »K. S. A. P.« i inne niespodzianki.

Wszystkich Rodaków i Rodaczki uprzejmie zapraszają połączone Towarzystwa Polskie.

Komunikat.

Poszukiwane są za pośrednictwem Wydziału Konsularnego Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro (Praia de Botafogo, 246) — przez rodziny, względnie znajomych, następujące osoby:

1) Cincio Mieczysław, urodzony w 1903 roku, z zawodu ślusarz, do Brazylii przyjechał w 1927 roku;

2) Friedländer Paul, do Brazylii przyjechał w 1926 roku i przez pewien czas mieszkał w Rio de Janeiro, pracując jako mechanik;

3) Iwanicki Mikołaj rodem ze wsi Wola Gródecka, gm. Rachanie, z zawodu fryzjer, z Polski wyjechał w m-cu maju 1929 roku;

4) Kowalczyk Tadeusz z żoną Anielą, pochodzący z powiatu Włodawskiego; do Brazylii przyjechał w maju 1929 roku;

5) Pinto Klara z domu Lichter, rodem z Żółkwi k/Lwowa, w wieku około 65 lat; w Brazylii zamieszkuje od 30 lat;

6) Sawicki Stanisław, pochodzący z pow. Białostockiego; w roku 1913 wyjechał do Stanów Zjednoczonych Ameryki (Północnej, w końcu zaś roku 1924 przyjechał do Brazylii i osiadł w Rio de Janeiro;

7) Sokolowicz Aleksander, urodzony w 1908 roku;

8) Sylwestrak Rozalja, w wieku około 62 lat; pochodzi z powiatu Konińskiego; do Brazylii przyjechała w 1901 roku i początkowo zamieszkiwała w Rio de Janeiro;

9) Siostak Aleksander, przebywał pewien czas w Rio de Janeiro; na nazwisko jego złożona jest w tut. Urzędzie suma Rs. 40\$000;

10) Winiarski M. B., pochodzi z Lipna Płockiego; do Brazylii wyjechał w 1929 roku;

Poszukiwani i każdy, kto posiada jakiegokolwiek informacje o miejscu pobytu poszukiwanych i ich losie, proszeni są o porozumienie się z Wydziałem Konsularnym Poselstwa R. P. w Rio de Janeiro.

Kierownik Wydziału Konsularnego.

Michał Czarnota Bojarski

Poszukiwania.

Przez Konsulat R. P. w Kurytybie poszukiwane są następujące osoby:

Czorny Wasyl, syn Filomena i Teodozji, pochodzący z Cebrowa, pow. Tarnopol, ostatnio zam. w Porto União.

Goldberg Józef, lat 25 (pochodzący z Łodzi, z zawodu drukarz.

Kondracik Franciszek, ostatnio zam. w Kurytybie, rua Riachuelo.

Każmierczak Jan, ostatnio zamieszkały w São Paulo.

Lopata Antoni, ostatnio zamieszkały w União da Victoria, Parana.

Pączek Marcin, Józef Ignacy, dzieci ich lub wnuki, pochodzący z Poznańskiego, przybyli do Brazylii przed 50 laty.

Sopoliński Stanisław, syn Mikołaja i Zofii, lat 31, ostatnio zamieszkały w Porto Alegre.

Stephani Ryszard Eugenjusz, rzeźnik, ost. zam. w P. Alegre pochodzący z Katowic.

Komunikat

Radcy Emigracyjnego.

W związku z listem Zarządu Wydziału Opieki Społecznej C. Z. P. zamieszczonym w Nr. 10 »Polskiej Prawdy w Brazylii«, Radca Emigracyjny komunikuje:

1. W stosunkach ludzkich nieprzyjemne jest publikowanie w prasie żadnych listów lub artykułów przez instytucję, która w tym samym czasie prosi odpowiednią władzę o rozstrzygnięcie sprawy a zatem opublikowanie listu do Radcy Emigracyjnego w momencie, kiedy Radca Emigracyjny łącznie z panem Konsulem R. P. Sprawę rozpatrywali, było nietaktem w stosunku i do Konsula R. P. i do Radcy Emigracyjnego.

2. Patronat jest organem C. Z. P., podlegającym władzom tegoż Związku i pracującym pod kontrolą i odpowiedzialnością władz Związku. Pomoc Konsulatu sprawdza się do spłacania pracownika patronatu oraz subwencji na wydatki administracyjne, stosownie do porozumienia odpowiednich władz Związku z Konsulem R. P.

3. Odwołanie obecnego pracownika patronatu w osobie p. Wielocha nastąpiło dnia 9 grudnia 31 r. a ponieważ według umowy wymówienie pracy musi nastąpić na trzy miesiące naprzód, przeto termin pracy p. Wielocha kończy się dnia 31 go marca.

4. O ile władzom Związku praca p. Wielocha w Patronacie nie odpowiadała mogły one wrócić się we właściwy sposób do Konsulatu o zabranie p. Wielocha i porozumieć się z Konsulem co do formy dalszej pomocy ze strony Konsulatu.

5. Sposoby ewentualnej dalszej pomocy dla Patronatu zostały ściśle ustalone na wspólnej konferencji pp. Konsula R. P. i Radcy emigracyjnego. Dla uzyskania tej pomocy władze Związku winny przeprowadzić petrakcje z p. Konsulem Downarowiczem.

6. Jak z powyższego wynika, Zarząd Wydziału Związku, atakując w swoim liście p. Konsula Downarowicza, nie miał ku temu realnych podstaw.

WIELKA OKAZJA

Za 4000\$000 posiadłość 3 i pół alka z domem 4-pokojowym, studnia i przybudówka 1/4 alka »abacaxi«. Zdrowy klimat, 25 klm. od Campinas. 3 godziny pociągami ze São Paulo. 6 pociągów dziennie i tyleż omnibusów. Świątynia Słowian. Przyszłość zapewniona.

Sprzedaje się z powodu koniecznego wyjazdu do Europy.
Adres: Ludovico Gazas, Indaiatuba E. F. S.

Informacje udziela się:
Alexandre—Rua da Graça, 23
São Paulo. 10-11

Przyslijcie

swoją małą fotografię, a zrobimy Wam duży, artystyczny, piękny portret. Na żądanie wysyłamy przedstawicieli w celu przyjęcia zamówienia.

Adresować: 7-32

♦ FOTO ARTISTICA ♦
Caixa postal 2295

— SÃO PAULO —
Potrzeba agentów w każdej miejscowości.

Ktoby znał adres wymienionych osób, proszony jest o zgłoszenie się osobiste w Konsulacie, lub podanie tego adresu piśmiennie.

Wielka likwidacja przymusowa z powodu bilansu w znanej i popularnej

Casa do Povo

Zadziwiająco olbrzymi wybór towarów w drodze likwidacji po cenach niebywale niskich!

PROSIMY SIĘ PRZEKONAĆ Z PONIŻEJ PRZYTOCZONYCH CEN:

Zefir w paski, kolory trwałe, metr . . .	\$700	Algodão surowe, sztuka 10 m. . .	\$3000
Towary na koszule metr . . .	\$1000	Algodão alvejado, sztuka 10 m. . .	\$9000
Kratka na koszule metr . . .	\$1300	Takież, podwójna szerokość, sztuka . . .	\$28000
Perkaliki i levantines różne kolory . . .	\$1000	Morim najlepszy sztuka 10 jardów . . .	\$12500
Brim arranca toco metr . . .	\$1000	Takież, sztuka 20 jardów . . .	\$22000
Brim ciemny w paski . . .	\$1200	Takież, amerykański, sztuka 20 jardów . . .	\$25000
Brim popielaty, metr . . .	\$1300	Kreton szerokość 2,20, metr . . .	\$3600
Brim biały, niebieski i czarny, metr . . .	\$1800	Kapy na łóżka w kolorach, pojedyncze . . .	\$5000
Brim podwójna szerokość 1,40 . . .	\$6000	Takież, białe . . .	\$6500
Imitacja lnu, różne kolory . . .	\$1200	Takież z fustonu podwójne, każda . . .	\$12000
Len fantazyjny, metr . . .	\$1700	Takież z fustonu lnianego podwójne . . .	\$16000
Fuston biały i fantazyjny, metr . . .	\$2500	Ręczniki biały do twarzy, sztuka . . .	\$1000
Etamine gładka, różne kolory . . .	\$1600	Ręczniki kąpielowe, w kolorach . . .	\$5000
Etamine fantazja, od . . .	\$1300	Pończochy bawełniane damskie, para . . .	\$1000
Takież biała oraz czarna na żalobę, m. . .	\$1500	Pończochy bawełniane męskie, para . . .	\$1000
Opaliny bawełniane w kolorach metr . . .	\$1500	Pończochy z fio de escocia, para . . .	\$1400
Cambrala w kolorach, metr . . .	\$3000	Pończochy jedwabne, najlepsze, para . . .	\$2500
Alpaka jedwabna, metr . . .	\$4000	Koszule trykotowe, sztuka . . .	\$2000
Alpaka kwiecista jedwabna, metr . . .	\$4500	Koszule z trykoliny, sztuka . . .	\$10000
Jedwab do prania w kolorach, metr . . .	\$5000	Koszule do roboty, sztuka . . .	\$6000
Pelucje gładkie, metr . . .	\$1500	Kalesony z zefiru . . .	\$2500
Pelucja fantazja, różne odmiany, metr . . .	\$2000	Pyżamy z zefiru, sztuka . . .	\$10000
Pelucja biała i kremowa, metr . . .	\$1800	Spodnie drelchowe, sztuka . . .	\$6000
Pelucja fuston, metr . . .	\$2600	Chusteczki kieszonkowe, sztuka . . .	\$500
Materiał na firanki, metr . . .	\$1300	Girlandy dla oblubienic, sztuka . . .	\$5000
Chitão na dekoracje, metr . . .	\$1500	Welon dy dla oblubienic, sztuka . . .	\$8000
Trykoliny olbrzymi wybór, metr . . .	\$2000	Mydła najlepsze, sztuka . . .	\$500
Atoalhado białe, rodzaj adamaszku, szerokość 1,40, metr . . .	\$3500	Wełna w kłębkach 40 gr. każdy . . .	\$1400

Olbrzymi wybór modnych kaszmirów na ubrania które likwidujemy po cenach zredukowanych

KORZYSTAJCIE!

DLA ODSPRZEDAWCÓW CENY SPECJALNE

♦ ♦ CASA DO POVO ♦ ♦

PRAÇA CEL. ENÉAS, 94 (dawna da Ordem) TELEFON 321.

N. B. — Zamówienia z interjoru powinny być adresowane na właścicieli: JOSE' YAZIGI & CIA. z załączeniem cen i kwot na wysyłkę.

Hjeny, żerujące na kieszeniach biednych emigrantów.

(I. K. C.) Mimo czujności policji i pomocy ze strony publicznych biur emigracyjnych, popadają emigranci po dziś dzień w szpony rozmaitych oszustów i okpiświatów i walka z tą międzynarodową plagą jest tak samo trudna, jak z handlarzami żywym towarem.

W ostatnich zaś czasach znów wykryto nowe gniazda hien emigracyjnych i pokątnych biur.

W miastach portowych, jak Hamburg, Brema, Amsterdam i Nowy Jork — istnieją oszukańcze biura emigracyjne, doskonale zakonstruowane, które zwabiają rozmaitemi sztuczkami emigrantów i ograbiają ich bez miłosierdzia z ostatniego grosza, pozostawiając nieszczęśliwych i bezradnych na bruku wielkomiejskim.

W prasie licznych krajów ogłasza się niejaki prof. dr. Lambrecht w N. Jorku i posługiwał się agentami, ofiarując swą pomoc w uzyskaniu wizy do St. Zjednoczonych za «skromnem» honorarium 25 dolarów. Ponieważ emigracja do Ameryki jest obecnie utrudniona, wielu emigrantów korzystało z tych usług rzekomego doktora i profesora, płaciło także, lecz nie otrzymało wizy a co gorsza — odbierano im dokumenty podróży, które również przepadały. Władze amerykańskie aresztowały oszusta i zakazały mu dalszej działalności, przyczem wyszło na jaw, że osobnik ten nie ma prawa do używania żadnego tytułu.

Na inne oszukańcze manipulacje puścili się kolonizatorzy Meksyku. Oto w szumie brzmiających prospektach zachlaniają emigrantom nabycie plantacji bananowych w Meksyku, gwarantując lukratywne zyski 1000 dolarów najmniej rocznie, gdy się w ten interes włoży zaledwie po 5 dolarów miesięcznej raty. Ofiarą oszustów padło wielu emigrantów z Niemiec i Austrii.

Podobny proceder uprawiała «Paragwajska spółka osadnicza» pod firmą «Korona», obiecując kolonistom tanie tereny, ulgi w splatach i podróży, co oczywiście okazało się fikcją i skończyło się «naciąganiem» naiwnych na poważne kwoty.

W ciągu r. 1931 ogłaszała się holenderska firma w Rotterdamie «Algemeen Handelsmaatschappij voor industriële Producten» i wydała błyskotliwe prospekty w celu zwerbowania robotników do Indii Holenderskich, obiecując zarobki miesięczne 350 do 2000 guldénów holenderskich. Kandydaci mieli zapłacić za pośrednictwo po 5.50. hol. guldénów. Na szczęście — «nakryła» policja wczas jeszcze to gniazdo oszustów.

W Bremie werbował agent emigracyjny Hemuth Hausner robotników do Kanady, obiecując im gospodarstwa farmerskie i naciągnął przy tej sposobności na rozmaite zaliczki. Za te oszukańcze machimacje skazał go sąd na 5 miesięcy więzienia.

Korzystając z głęsi bezrobocia, założyli aferzyści «Holenderskie Towarzystwo budowy portów i kanałów» w Amsterdamie, poszukując robotników. Na odpowiedź musieli kandydaci dołączać znaczek pocztowy. Zgłosiło się kilkaset osób, które oczywiście nie otrzymały żadnej odpowiedzi, gdyż oszustom zależało tylko na tych znaczkach pocztowych. Ofiarą padło wielu robotników z Niemiec.

Wreszcie na niezwykle sprytny i skombinowany koncept wpadli kombinatorzy w Düsseldorfie, zakładając «Deutsche Studiengesellschaft» w tym celu, abymy do dzieła niemieckie w kraju wymieniała się z takimże zastępem młodzieży niemieckiej zagranicznej, celem narodowego i kulturalnego zbliżenia i porozumienia. Aby akcję organizacyjną ożywić, chwycono się systemu la-

Zamiast wesela --- ślub na łożu śmierci.

Poznań. — W Śniatych, w pow. śmigiełskim wydarzył się ostatnio niezwykle tragiczny wypadek. Oto w ub. m. odbyć się miał ślub gajowego Maćkowiaka ze Stanisławą Mikołajczyk ze Śniat. Podczas ubierania się do ślubu pan młody położył na stole rewolwer, z którego zamierzał strzelić na wiwat. Magazyn przedtem jednak wyjął.

W pewnej chwili do pokoju pana młodego wszedł jego kolega Ignacy Adamczak i począł rewolwerem manipulować. W pewnej chwili padł strzał, który ugodził pana młodego w brzuch. Jak się okazało, jednak kula pozostała jeszcze w lufie.

Ciężko rannemu udzielił pomocy lekarz, a potem proboszcz pobłogosławił młodą parę. Pana młodego odstawiono zaraz potem do szpitala.

Ślub i pogrzeb w tym samym dniu.

W miasteczku Jezierna (Małopolska wschodnia) miał się odbyć ślub córki tamtejszego obywatela, Lachmana z urzędnikiem bankowym, Brandem, ze Zborowa. W dniu tym pogorszył się nagle stan zdrowia chorego od kilku dni ojca narzeczonej, który niedługo potem zakończył życie. Rabin miejscowy oświadczył, że w myśl przepisów rytuału ceremoniału ślubu wyprzedzić musi pogrzeb. Tak się też stało i o godz. 11 dokonano aktu zaślubin wśród wielkiego płaczu i przygnębionego nastroju obecnych wszystkich niemal obywateli miasteczka, dla których wypadek ten stanowił sensację. W czasie ceremonii narzeczoną kilkakrotnie zemdlała. W dwie godziny później młodzi małżonkowie postępowali za trumną ojca w towarzystwie całej ludności miasteczka, oraz przybyłych na ślub zamiejscowych gości.

winowego, mianowicie ochotnicy musieli zobowiązać się przepisać w ciągu 9 dni nadesłany im z Towarzystwa list 9 razy i rozesłać znajomym młodzieńcom, zaś adresy tych właśnie 9 adresatów mieli podać Towarzystwu. Przy tej sposobności składali kandydaci stosowne opłaty na «fundusz organizacyjny» Towarzystwa. Oczywiście, że werbowanie odbyło się z szybkością lawiny, bo w krótkim czasie tysiące osób do tej oszukańczej organizacji wciągnięto i narażono je na bezwzględne wydatki, bo nikt ani za morze, ani zagranicę nie wyjechał.

«Czeskie Słowo» ogłasza, że z Parany wróciło kilka rodzin emigrantów do Pragi, a w drodze są inni, albowiem kolonja czeska «Nova Vlast» w Paranie, do której zostali zwabieni, nie nadaje się dla Europejczyków, zaś obiecane warunki okazały się blagą i koloniści już po 14 dniach uciekli z tego piekła chorób, dzikich zwierząt i jadowitych węzów, straciwszy cały majątek i zdrowie, albowiem nabawili się malarji i «Elefantiasis». Gdyby nie pomoc konsula, zginęliby z głodu i nędzy.

Królowa belgijska zachwyca się widokami Krakowa.

Brukselia. — Posel polski w Brukseli, p. dr. T. Jackowski, został przyjęty przez króla i królową belgijską na audjencji, w czasie której wręczył im album Krakowa, wydane przez dr. Przytkowskiego w Jędrzejowie.

Album dedykowane królowi belgijskiej, zostało dla niej specjalnie wykonane i doręczone w szkatułce z kutej miedzi z herbem Belgji.

Królowa wyraziła posłowi swój najwyższy podziw dla niezwykłego dzieła sztuki, a poatem poleciła wielkiemu ochmistrzowi dworu podziękować pisemnie dr. Przytkowskiemu za jego wspomnianą pracę.

Ofiarowanie albumu Krakowa ma w tej chwili swą specjalną wartość, bowiem Kraków weźmie udział w wystawie starych miast, organizowanej przez Belgję w lecie roku bieżącego w Bruges.

W Polsce jest 727 kin z 232.702 miejscami.

Według najnowszej statystyki, w ubiegłym roku było w Polsce 727 kin z 232.702 miejscami, z czego wynika, że jeden ekran wypada na 42.780 mieszkańców. W samej Warszawie znajduje się 57 kinoteatrów i wypada jeden na 19.500 mieszkańców. Oprócz kin stałych w większych i mniejszych miastach, mamy w Polsce 183 kina wędrownie, krążące głównie po kresach wschodnich. W porównaniu z innymi krajami, powyższe cyfry przedstawiają się dość ubogo, bo np. w Stanach Zjednoczonych jeden kinematograf wypada na 6.960 mieszkańców w Anglii na 10.250, w Niemczech na 12.320, we Francji na 13.2000, w Rumunji na 49.580, w Sowieciech na 69.000 mieszkańców. Najgorzej pod względem kinowym przedstawiają się Chiny, gdzie na 450 milionów Chińczyków jest tylko — 185 kin, wskutek czego jedno wypada na 2 i pół miliona mieszkańców.

I nurkowie nie znaleźli „M 2”

Ponura tragedia, która rozegrała się na wodach angielskich, niedaleko Portlandu, jest jeszcze w pamięci nas wszystkich. Wielka łódź podwodna «M. 2», mająca 66 ludzi załogi na pokładzie, zanurzyła się pod wodę, aby się już więcej nigdy nie wynurzyć. Załoga zginęła straszliwą śmiercią z uduszenia. Okazało się, jak bezwartościowymi są te wszystkie dotychczasowe wyanalizki, które rzekomo umożliwiają wydobyć się marynarzom z zatopionej łodzi podwodnej. Na nie się zdały też wysiłki załóg ratunkowych, celem znalezienia śladu zatopionej łodzi.

Kłamstwa i prowokacje niemieckie

W ostatnich czasach niemiecka prasa codziennie publikuje coraz częściej fantastyczne opowieści wojenne, których autorowie malują urzeczywistnienie niemieckich marzeń odwetowych w odniesieniu do Polski, Francji i Anglii. To, co jednak uczynił w tym kierunku nacjonalistyczny dziennik niemiecki «Schlesische Ztg», wychodzący we Wrocławiu, wykracza daleko poza granice zwykłej sensacji. Otóż dziennik ten, publikując w odcinku powieść, osnutą na tle wojennym, zapoatruje ją fantastycznymi tytułami w rodzaju «Kabel, łączący Niemcy z Prusami Wschodnimi, zerwany przez polaków» itp. Tytuły te podawane są w formie sensacyjnej na pierwszej stronie dziennika tak, że stwarzają na pierwszy rzut oka wrażenie, iż między Polską a Niemcami istnieje rzeczywiście stan wojenny. Dowodzi, to że tendencją niemieckiej prasy nacjonalistycznej jest wytwarzanie nastrojów psychozy wojennej pomiędzy Polską a Niemcami.

Sowiety zwróciły Polsce 34 Skrzyni dokumentów.

Warszawa (Pat): Nadszedł do Warszawy transport rewindykowanych na podstawie traktatu ryskiego, dokumentów archiwalnych, dotyczących terytorjum obecnego Rzeczypospolitej. Materiał powyższy w ilości 34 skrzyń, zawiera akty różnych departamentów byłego senatu rządzącego.

Dno nędzy

Kiedyż nareszcie nadejdzie sprawiedliwość, ujmując tym co mają za dużo, a rozdzielając między tych, którzy nic nie mają?!!

Okropny nacisk bezrobocia i stagnacji tworzy coraz więcej ofiar w całej Polsce. Nędza, w jaką padają obecnie ludzie najjaskrawiej występuje w miastach, zwłaszcza dużych, gdyż na prowincji jakoś łatwiej zdobyć pomoc i wogóle wyratować się od głodowej śmierci. Stolica nasza, licząca jak wiadomo ponad milion mieszkańców, dostarcza obecnie obrazków okropnej nędzy niektórych jej mieszkańców, podobnych do bohaterów Gorkiego z «Dna nędzy». Oto stwierdzono w warszawskim ogrodzie zoologicznym, a także i w podmiejskich gospodarstwach, gdzie zbierany jest nawóz, iż różni biedacy, nie mający dachu nad głową, celem schronienia się przed mrozem zimy, nocują w kupach nawozu, korzystając z jego ciepła, powstającego z fermentacji. Rzeczywiście okropny to obraz nędzy wielkomiejskiej, który można jeszcze uzupełnić nierzadkiem zjawiskiem osobników wybierających ze śmietników i rynsztoków resztki pożywienia. Władze stołeczne podjęły ostatnio akcję w kierunku pomóżenia tym najbardziej niebezpiecznym z biednych, wśród których niemało jest zdeklasowanych inteligentów.

I to ma być sprawiedliwość?!! Jedni się bawią, cięszą, piją, w wykwintnych łódeczkach puchem wyscielanym najswobodniej wylegują! podczas gdy inni pod gołym niebem, szukają odrobiny ciepła... w gnoju!!! A czy pokarm tych nędzarzy równa się ze stołem obficie zastawionym w delikatesy, młode kurczątka...? Okropności tych ludzi nie jest nikt w stanie opisać, jedynie ten, który naprawdę to odczuwał...

Spełnione marzenia malarza Skarb w brudnej torebce

Miał rację cesarz Wespazjan, gdy powiedział swoje słynne «pecunia non olet». Najlepiej przekonał się o tem paryski artysta malarz Robert London.

Jak wszystkim zresztą wiadomo, malarze całego świata, są biedni jak myszy kościelne. Robert bynajmniej nie różnił się tem od swoich kolegów po fachu. Często przymierał głodem, gospodarza, u którego mieszkał unikał jak zarazy i malował. Za ostatnie pieniądze kupował farby i mimo głodu bezustannie «tworzył».

Ostatnio Robert był bardzo przygnębiony. Przedewszystkiem odczuwał brak pieniędzy, a po drugie, obraz o którym koledzy jego mówili, że nie powstydziłby się go sam El Grecco, nie został przyjęty na ostatnią wystawę nawet «niezależnych». Martwił się biedny malarz, rzucił pendzel i farby w kącie swej pracowni i smutny przechadzał się nad brzegiem Sekwany. Czy miał zamiar popełnić samobójstwo? niewiadomo. Gdy chodził tak nad Sekwaną, spostrzegł w jakimś cuchnącem bagnie brudną torebkę damską. Nie wiele myśląc o higienie, podniósł ją. Po otworzeniu, ujrzał tam ku swej radości gruby zwitek tysiącfranków, dolarów i wiele świecących szkiełek. Uradowany szybko pobiegł do domu i niby nowoczesny Harpagon, przy blasku lampy zaczął liczyć swój skarb.

Nazajutrz na pierwszej kolumnie dzienników widniało ogłoszenie: «Zgubiono torebkę z pieniędzmi i kosztownościami» Za zwrot wyznaczona była wysoka nagroda. Malarze są ubodzy, ale uczciwi. Robert nie wiele myśląc udał się do mieszkania prawowitej właścicielki skarbu. Przyjęła go jakaś młoda i piękna kobieta która z czarującym uśmiechem na słicznych ustach podziękowała za odniesioną zgubę.

Od tego czasu Robert codziennie widywał się z właścicielką klejnotów, po krótkim czasie banda młodych malarzy otrzymała zaproszenie na ślub Roberta z bogatą właścicielką brudnej torebki.

Dar Prezydenta Rzpltej. dla prezydenta Hoovera.

Warszawa, 5 lutego. W piątek przed południem przybył na Zamek min. poczt Boerner, który przedstawił Prezydentowi Rzeczypospolitej odczłonek oprawiony adres, wykonany przez firmę krakowską Jahoda, jako dar Prezydenta Rzpltej i ministra poczt dla prezydenta Hoovera w związku z dwusetną rocznicą urodzin prezydenta Stanów Zjednoczonych, Waszyngtona. Adres ten zostanie wręczony prezydentowi Stanów Zjednoczonych przez naszego ambasadora min. Filipowicza.

Bezrobotni Polacy we Francji otrzymają zasiłki.

Warszawa. Konsulat generalny R. P. w Paryżu podjął energiczną akcję w sprawie uzyskania zasiłków dla bezrobotnych robotników Polaków, znajdujących się we Francji. — Zasiłki te będą wypłacały bezrobotnym merostwa w myśl treści polsko-francuskiej konwencji z 14 października 1920 r.

Dotychczas, dzięki staraniom konsulatu generalnego, w okresie od 10 stycznia do 1 lutego br. otrzymało zasiłki przeszło 5.000 bezrobotnych Polaków.

Jednocześnie konsulat generalny R. P. w Paryżu wezwał bezrobotnych robotników Polaków, którzy z jakichby przyczyn nie otrzymują zasiłków na równi z bezrobotnymi Francuzami, chociaż są do tego uprawnieni, aby natychmiast powiadomili w tej sprawie konsulat generalny R. P. w Paryżu.

Z Życia Kolonij Polskich w Brazylii.

Linha Telegraphica
MASSARANDUBA - S. Catharina

Kolonja nasza jest duża a zamieszkują ją Polacy i Niemcy. Współżycie nasze jest zgodne i spokojne, handel w rękach niemieckich i nasze ciężkie owoce z prac. Od bardzo już dawna kielkowała w nas myśl, skupienia się w całość i zoczywszy się w Towarzystwo pracujemy intensywnie nad poprawą naszego losu — t. j. Oświatą naszych dzieci i ujęcie handlu w nasze ręce.

Wprawdzie w duchu czysto polskim wychowaliśmy nasze dzieci i nigdy nie zapomniał nikt z naszych że język polski jest dla nas święty i pierwszy, a potem inne, wprawdzie z prac naszych ciężkich robiliśmy składki i opłacaliśmy pana Ostrowskiego który nasze dzieci uczył i którego naukę nik z nas nie gani, to jednak brak nam było człowieka któryby nas prowadził i do założenia towarzystwa wskazał drogę. Aż wreszcie dnia pamiętnego w roku przeszłym zawitał w nasze progi pan instruktor Oświatowy Józef Gauza, zawołał nas i swoimi serdecznymi słowami skupił nas w jedną całość — i powstało piękne składające się z 50 przeszło członków Tow. Pol. Ośw. Rolnicze im. św. Józefa, którego prezesem został obrany p. Antoni Wróblewski. A Panu Józefowi Gauzie za jego prace dla Społeczeństwa w szczególności dla naszej Kolonii, cała kolonja w której skład idzie dziś dwa towarzystwa serdecznie podziękowanie składa. Towarzystwo to założone tak pięknie

zaczęło się wkrótce chwila, dzieci ze szkoły odbierali, członkowie odstępowały, drzemaliśmy z powrotem. Ale nie jest bez powodu... Ibylibyśmy tak już zostali gdyby nie szczęście które nam zawiąło od strony naszych Ojców Rodaków, Konsulatu Rz. P. P. i C. Z. P., bo przysłali nam profesora takiego że za danie go nam do śmierci władzom naszym polskim, wiernymi i wdzięcznymi pozostaniemy. Obecny nasz profesor podbił nasze serca odrazu, zbudził nas do życia i czynu. Każdy z nas teraz pracuje i myśli. Oddaliśmy los naszego Towarzystwa, losy naszej szkoły, nawet losy naszej kolonii w ręce naszego wodza profesora którego naczelnym prezesem naszego Towarzystwa mianowaliśmy oddało się też pod Jego opiekę 8 kolonii polskich z naszych okolic. Przyjechał nasz kochany ksiądz i pracownik społeczny Ks. Antoni Kuczerowski nasz serdeczny Opiekun, zapoznał się z p. profesorem wytknęli sobie jeden kierunek w pracy dla naszego polskiego narodu, serdecznie złączyli swe dłonie i serca i odtąd już razem pracują a praca ich cudów dokazuje. Naszemu ks. A. K. serdeczne dzięki składamy. Dnia 3 lutego b. r. przyjechał do nas W. Pan Konsul K. Downarowicz w towarzystwie Pana Józefa Gauzy. Pan profesor i twórca uroczystości, wyjeżdża na czele konnicy 30 ludzi wyjeżdża na przeciw J. W. Pana Konsula. W drodze powrotnej wita gościa szkoła niemiecka i działwa. J. W. P. Konsul zwiedza szkołę gdzie po kilku szczyrach słów uznania wsiada na koń i jedziemy dalej

w drodze salwy rakietowej, śpiewy i okrzyki na cześć Ojczyzny i Wysokiego Gościa. Przed towarzystwem brama tryumfalna pan Konsul zostaje zatrzymany przez niezliczoną masę kobiet, na czele których stoi pani Pasternakowa i długim odczytem wita W. Konsula. Następnie następuje defilada młodych panienek i każda z osobna wręcza W. P. Konsulowi kwiaty, następnie defilada dzieci szkolnych z których każde wręcza bukiet kwiatów i popisuje się deklamacją. W. Pan Konsul prosi do pomocy trzymania bardzo wielkiej ilości kwiatów poczem z naszym panem profesorem wchodzi na czele naszego narodu do Kaplicy naszej. Tu W. P. Konsul zajmuje honorowe miejsce z W. P. Gauza i panem profesorem. Zaczyna się dziękczynna narodu modlitwa odśpiewanie kilka pieśni narodów polskich i hymnu przyczem wszyscy stoją. Naród wybiera W. Pana Konsula i Pana Gauzy honorowymi prezesami i Pan Gauza otwiera posiedzenie towarzystwa. Następuje wybór nowego zarządu towarzystwa wynikiem czego prezesem został wybrany Pan Jan Pasternak, więc prez. p. Józef Mańka sekretarz p. Wojciech Dąbek skarbnikiem Władysław Wróblewski. Nowy Zarząd składa się z samych dobrych polek, czystych i uczciwych ludzi w których wszyscy duże nadzieje pokładają. J. W. P. Konsul składa swe życzenia nowemu Zarządowi i dziękuje staremu za jego prace, poczem rozpoczyna swoją serdeczną 3 godz. mowę do nas i wskazał nam kierunek naszej pracy do której teraz z naszym wodzem dążymy!

Potem udaliśmy się, na obiad do Pana Wojciecha Dąbka Pan

JAKI SIEW TAKI PLON
Kooperativa Polono-Brasileira
Krasicki, Gomm & C^{ia} Ltda.

CURITIBA

Caixa Postal 530 — Telefon 914 — Telegramy KIGOM

otrzymała i sprzedaje po najniższych

niebywałych dotąd cenach

NASIONA WARZYWNE

selekcyjne, zagraniczne, świeże, zbioru 1931 roku
gwarantowane przez Ministerstwo Rolnictwa

92 do 95 procent kiełkowania
znaczny rabat dla pp. Kupców i Tw. Rolniczych

HURT I DETAL

PAMIĘTAJCIE

Jaki siew taki plon

Dąbek ze swoją żoną witają u wrót W. P. Konsula. Obiad odbył się w prawdziwie rodzinnym nastroju przyczem W. P. Konsul dla każdego miał kilka serdecznych słów pociech i porad.

Tu następuje pożegnanie, w drodze powrotnej wstępują jeszcze W. P. Konsul z P. Gauza i p. profesorem do domu pana Antoniego Wróblewskiego i pana We-

(Ciąg dalszy na stronie 8-ej.)

Opowiadania z 1001 nocy w Brazylii

Kurytyba przed 60-ciu laty

Opowiada pan Józef Sonhador.

Siedzieliśmy w ranszy przy ogniu. Było nas trzech: ja, mój kucharz i stary Józef Sonhador, który przyjechał po sól dla bydła i zanocewał u nas. Późno było, bo dziewiąta w nocy, a dziewczęta dla człowieka leśnego równa się 11-tej u ludzi miejskich. Że tak jest, świadczyło o tem chrapanie kilkunastu kamradów (robotników), którzy w przeciwległej ranszy spali od godziny smaczny snem po pracy.

Skończyłem opowiadanie o postępach Kurytyby w ostatnich 20-tu latach, i zamierzałem iść spać, gdy p. Józef, który z zajęciem słuchał opowiadania, zaproponował byśmy napili się jeszcze szmaronu, przyczem on nam opowie historję Kurytyby przed 60-ciu laty.

Zgodziłem się chętnie i gdy kureka zaczęła krążyć a szmaron spędził mi sen z powiek, stary, zapalający kokurydziane cygaro i popijając równocześnie szmaron, tak powiedział:

Ile razy wspomnę dawne czasy, tyle razy żal mi się robi. Zdaje mi się że podważam grobowce, otwieram trumny i zaglądam w twarze dawno umarłych przyjaciół i znajomych. Co to jest, nie wiem. Może to nie żal za dawnymi czasami, a żal za straconą młodością. Sam Bóg to wie.

Pamiętam, wyjechałem malutkim chłopcem z ojcem, matką i rodzeństwem z grodzieńskiej gubernji. Wsiadliśmy w Hamburgu na niemiecki żaglowiec, który wioził nas do Brazylii 6 miesięcy. Boże, czegoż my nie doznali w tej podróży. Mieliliśmy burzę, straszną nawałnicę przez 4 dni i nocy i o wlos nie poszliśmy na dno morza. Gdy się wypo-

godziło i zaczęliśmy płynąć na nowo, okazało się, że znajdujemy się na samym środku oceanu, czy też na jakimś nieznanym morzu, gdzie cały miesiąc blakaliśmy się zanim wydostaliśmy się na prawdziwą drogę. Potem wybuchły choroby i wielu pomarło. Wielu też narodziło się na okręcie. W końcu dnia 15 Agosta (Sierpnia) 1869 ujrzeliśmy majestatyczne szczyty gór nadmorskich, zwanych Organami i tego samego dnia wieczorem wpłynęliśmy do zatoki Rio de Janeiro.

Data naszego przyjazdu do Brazylii nigdy mi nie wyjdzie z pamięci, bo moja matka, Bóg świeć nad jej duszą, zawsze ją wspominała, ile razy płakała po ukończeniu ojczyzny. Z Rio de Janeiro wysłano nas do S. Paulo. W São Paulo byliśmy trzy lata, ale ani tamtejszy klimat, który jest dla nas za gorący, ani też życie na fazendach w towarzystwie czarnych niewolników nie podobało się nam. Gdyśmy się dowiedzieli, że w Paranie rząd zakłada polskie kolonie i że tu się rodzi zboże, kartofle, buraki i kapusta, zażądaliśmy by nas przewieziono do Parany.

Przewieziono nas. Wylądowaliśmy w Antoninie, gdzie stało na kotwicy kilka żaglowców i jeden parowy statek o wielkich kołach po bokach. Żaglowce ładowały herwę do Rio de la Platy. Antonina, miasteczko nie wielkie, ale ruchliwe. Pełno było karos i trop. Jedni przyjeżdżali drudzy odjeżdżali.

Mój ojciec zakupiłszy żywność zgodził jednego z karośników by zawiózł nas do Kurytyby. Wyjechaliśmy na drugi dzień rano wielkim krytym wozem za-

prężonym w sześć koni. Jechaliśmy ładną, dobrze zbudowaną drogą zwaną Graciosa. Karośnik Niemiec jechał powoli. Stawał przed każdą karczmą (wenda), gawędził i popijał. Najdłuższy zabawił na São João, gdzie opłacił bareirę (rogatkę) i zaopatrzył się w kilka flaszek wódki, wannej morreteana (moretańska). Tam też poczęstował nią ojca i matkę, zapewniając ich, że nowonabyty trunk jest to coś znakomitego. Pamiętam, że ojciec wypił ze smakiem, lecz matka skosztowawszy, wypluła, krzywiąc się że jest niesmaczna i śmiesznie leżącą. Matka nie była jeszcze przyzwyczajona do wódki z trzciny cukrowej.

Za São João zaczęliśmy się pięć zygzakami na wysokie góry, zwane Serra do Mar (Góry nadmorskie). Z gór tych rozciągał się śliczny widok na całą okolicę leżącą u podnóża gór. W oddali widać było morską zatokę, która długą błyszczącą wstęgą łączyła ocean z malutką Antoniną. Po drodze spotykaliśmy grupy robotników, którzy pracowali nad wykończeniem Graciosy. Co pewien czas spotykaliśmy tropy i karosy idące z herwą lub żywnością w dół do Antoniny. Nasz karośnik znalazł wszystkich i również był wszystkim znany. Rozmawiał z każdym spotkanym znajomym, podawał wiadomości z Antoniny i odbierał drugie z Kurytyby i wymieniał w ten sposób słowne depesze, sięgał ceremonialnie po flaszkę z morreteaną ukrytą w skrzynce przy śrubie hamulcowej i zapijał z przyjaciółmi pomyślność podróży. Pili wszyscy wprost z flaszki!

Gdyśmy wjechali na góry, zmienił się krajobraz. Dotychczas mieliśmy same liściaste lasy po obu stronach drogi. Teraz zaczęły się lasy przepłatanne większymi i mniejszymi łatkami karpów, gdzieś tam banha-dów (mocarów), pokrytych wysoką, twardą trawą, zwaną ma-

sega. Wśród tych lasów ujrzałem po raz pierwszy w mem życiu sławne pinjory. Stały dumnie, pięknie, jakby zadumane, na kształt wielkich ciemnobronzowych kolumn, przykrytych ciemniejszymi jeszcze kapelusznymi o olbrzymich rondach. Były podobne do olbrzymich rozpiętych parasoli. Teren stał się równiejszy i przechodził tu i ówdzie w piękne, obszerne równiny pokryte trawą wśród których majaczyły kępki lasu zwane kaponami.

Czwartego dnia w południe stanęliśmy w Bacachery, miejscowości niedaleko od Kurytyby. Była tam barreira, kilka domów i tartak, przytem piękny las piniorowy, jakoteż wielka karczma jakiegoś młodego Anglika, do której nasz karośnik zjechał na popas. Ojciec kupił u Anglika świeże bułki i kiełbasę, która nam bardzo smakowała.

Po obiedzie i po obstalowaniu przez karośnika sieczki i kukurydzy na podróż powrotną do Antoniny, wyjechaliśmy do Kurytyby, dokąd przybyliśmy wczesnie za dnia.

Wyjechaliśmy do Kurytyby drogą Graciosą w sam środek miasta. Przejechaliśmy przez patio (praca Tiradentes), gdzie stałkościół matryz na niewielkim placu porośłym trawą. Z patio zawróciliśmy na lewo koło jakiegoś starego wielkiego budynku, który jak się później okazało, był kadeją (więzieniem) i magistratem w jednej osobie i stanęliśmy przed karczmą lub jak tu mówią wendą Manekinja da Vir-żem, bardzo bogatego Portugala. Tu wysiedliśmy. Ojciec zapłacił karośnika i za poradą Manekinja poszliśmy do pewnego Niemca na rua Riachuelo, gdzie dostaliśmy nocleg i pomieszczenie.

Na drugi dzień rano po kawie, której wypiliśmy dwa imbryki, wyszliśmy zwiedzać miasto.

Zwiedziliśmy najpierw merkadę (rynek) stojącą na małym placu przy rua Riachuelo, tuż za

kadeją i naprzeciw karczmy Manekinja da Virżem. Na merkadzie było dyżo żywności, którą tu przywozili tropy z Assungy i Campo Largo. Było tam świeże i suszone mięso, czarna fasola i kukurydza w koszach z takwary, faryna mandjokowa i miltjowa w workach, wkońcu piękna, gruba słonina z Assungy i inne drobniejsze towary. Warzyw poza listkami tutejszej kapusty zwanej kowe i cebulą sprowadzaną z Portugalji, nie widziałem. Było też nieco mleka we flaszkach, a z owoców, banany z Antoniny.

Z merkady poszliśmy na pryncypalną ulicę idącą samym środkiem miasta, zwaną rua das Flores, którą tropejrz nazywali także rua de comercio. Idąc nią zauważyłem dwie wielkie karczmy. Jedna stała na rogu od strony rua Riachuelo i należała do José Nabo, druga była w pośrodku ulicy i należała do bogacza Fonseki. Zdaje mi się, że obaj podobnie jak Manekinjo byli Portugalami.

Dalej na tej samej ulicy oglądaliśmy sobradę (dom piatrowy) w której mieszkał gubernator i przed którą stało na warcie dwóch żołnierzy. Co do sobradów to w całej Kurytybie nie widziałem wtenczas więcej jak trzy sobrady, mianowicie sobradę gubernatora, sobradę bogacza Alfonsa, którego nazwiska nie pamiętam i kadeję o której już wspominałem.

Rua das Flores była zabudowana niskimi domami lepionymi lub murowanymi na glinie i drobnych kamkach. Wszystkie były pokryte ciężką dachówką kształtu małych korytek i były zupełnie podobne do domów w Antoninie. Na ulicy przed karczmami stały osiodlane konie, które czekały cierpliwie na swych patronów załatwiających interesy lub pijących kaszas w karczmie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„DEMOCRATA“ PIWO JASNE SPRZEDAJE BROWAR „ATLANTICA ZA 11\$000 CAŁY TUZIN.

KĄCIK ROLNICZY

Jak się hoduje u nas pszczoły?

(Ciąg dalszy z 3-ej strony).

Zabrano wam nędzne plastry z miodem, a wraz z nim setki komórek czerwiu roboczego — wasze przyszłe siostry! Naruszono wam szczęście, dokonano zamachu na życie tylu pracowników, pomimo waszej zacieklej obrony...

I gdzież tu zasady chrześcijańskie: nie kradnij i nie zabijaj! Czy dla tej odrobiny miodu potrzeba było zabierać skarb pszczółom może najdroższy — ich czerw? Czy miód ten zaprawiony właśnie tym czerwem i innymi nieczystościami nie napelnia nas wstrętem? Czy nadaje się do handlu lub do jakichś przetworów? A co się stanie z tymi pniami tak barbarzyńsko obrabowanymi, czy zdążą odrobić się do zimy i wytrwają zwycięsko do wiosny, czy też może zmarnieją z głodu, zimna i od szkodników?

Trzeba być naprawdę słupem w płocie, by nie wykazać choć trochę serca względem tych co «cicho gina, nie potrafiwszy kwikiem ni rykiem obudzić ospałego lub niedbałego hodowcy».

Z tego co wyżej napisano, wynika, że gospodarka taka — to dosłowne partactwo, że w takich warunkach nabierze się wstrętu do pszczoł, zamiast umiłowania, zamiast okazałych zysków — tylko opuchnięte ręce i twarz.

A jednak, na całe nieszczęście, «pasiek» takich i «pasieczników» mamy setki!

Bracie Kolonisto! Nie machaj ręką, nie kiwaj głową i nie mów: «Co mi tam pszczelnictwo ja na to nie mam czasu, ani pieniędzy chleba z tego nie będę jadł». Tak tylko będą wykręcali się naiwni i z natury leniwi. Trochę wysiłku, a będziesz miał w nagrodę wielką przyjemność i dużo zdrowego, słodkiego miodu! Pszczelarzyć jak nasi dziadowie czy też pradziadowie, znaczyłoby cofnąć się o 70 lat w tył, wyrzec się dzisiejszego postępu. Niestety, jednak tak się dzieje, a w szczególności wśród nas i kaboklów!

Nie od rzeczy będzie też, gdy pomówimy choć pobieżnie jak należy zabierać się do hodowli pszczoł, aby nadal nie popełniać błędów, by jaknajwięcej wyciągnąć korzyści materialnych i duchowych. Pozwolę sobie przytoczyć słowa nieporównanego pszczelarza polskiego ks. Ciborowskiego. Oto co on pisze:

«Kto chce w obecnych czasach prowadzić pszczoły, bezwzględnie musi gruntownie znać pszczoły i umieć nimi kierować. Nie pomoże dziś siwa broda bazarza-pszczelarza, lub długie włosy artysty — potrzebna jest znajomość rzeczy i kłata. Trzeba koniecznie poznać naturę pszczoł, sposób pomnażania się, okresy przemian owadów, ustrój roju, narzędzia pracy, źródła wiatku, popędy pszczoł, mieszkania ich i wreszcie ich choroby.

Dochodzimy więc do przekonania, że BEZ NAUKI nie można prowadzić pasieki, tem więcej, że sposoby życia pszczoł różnią się znacznie od podobnych objawów zwierząt domowych, których potrzeby są zbliżone do potrzeb ludzkich, łatwiej więc tu być hodowcą samoukiem bez książki. Natomiast rodzina pszczela jest zorganizowaną gromadą, rządzącą się swoistymi, niezmiennymi prawami, które koniecznie trzeba poznać, chcąc być jej dobrym opiekunem i prawdziwym hodowcą.

Zasadami zdobytymi przez naukę, winien pszczelarz nauczyć się operować, czyli odbyć praktykę. W praktyce zaś będzie się napotykał nie tylko z zasadami, lecz z życiem samem, o partem na zasadach, ale także różnorodnem, nieoczekiwanem! Przekona się wtedy, że pszczelarzenie to nie jest rzemiosło martwe, lecz praca umysłowa człowieka inteligentnego, który musi umieć pszczółami rządzić wprawdzie dla swojej korzyści, ale w myśl natury pszczoł.

Część teoretyczna pszczelnictwa nie jest rzeczą trudną; każdy przeciętny czytelnik pism rolniczych łatwo zrozumie książki, traktujące o tym przedmiocie.

Tylko na nieszczęście książek takich, które byłyby pisane w polskim języku i do tutejszych stosunków — nie mamy. Istnieje wprawdzie dobry podręcznik, ale w portugalskim języku. Tytuł tej książki: «O apicultor brasileiro» (Pszczelarz brazylijski), cena 12\$500. (Przetłumaczona ostatnio na język niemiecki).

Na tem kończę. Wierzę iż moje słowa zachęca Szanownego Czytelnika do głębszego zastanowienia się nad sprawą tak dla nas kolonistów ważną wie rzę — że raz już położy się tamę owemu partactwu, że nie czekać długo jak powstaną na polskich kolonjach liczne, wzorowe pasieki.

Oby tylko jak najprędzej!..
JÓZEF CÍWIKŁA.

Sangue! Sangue! Sangue!
SANGUENOL
(Formuła niemiecka)
Jedyny środek, który po 20-dniowym używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchoty. Oddziaływa następująco:
1) Ogólne spótygowanie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
2) Usuwa zupełnie ból głowy, bezsenność i nerwowość.
3) Zwalcza radykalnie przygnębienie nerwowe i podnieca chęć do życia.
4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.
5) Oświeża całkowicie osłabiony i zagrożony suchotami organizm.
6) Daje największą odporność przy pracy fizycznej i zwiększa ciążka krwi.
Choroby raka można uniknąć, ponieważ jest to zgrupowanie potażu w pewnej części ciała.
Kalcium rozpuszcza potaż. Sanguenol zawiera kalcium i dzięki temu można uniknąć raka.
Sanguenol jest to wynalazek naukowy.
Przytoczone powyżej szczegóły są opinią wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.
Do nabycia w całej Brazylii.

SKRZYNKI
do transportu jaj
(Patent Argemiro de Oliveira)
Nr. 14299
Informacje i ceny u p.
João Claus
Caixa postal, 385
CURITYBA.
10-13

DR. DANTE ROMANÓ
Z praktyką w szpitalach berlińskich
Eks-internista Szpitala Ewangelickiego i Santa Casa de Misericórdia w Rio de Janeiro.
Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medycyny.
Leczy syfilis, choroby dróg moczowych, i kobiece. Promienie ultrafioletowe, operacje wyrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i nowotworów, chirurgię pochwy, rozrodczej, jajników, przewodów, pęcherza, nerek, żołądka, płuc, gruczołów, wątroby i t. d.
KONSULTORIUM: Praca Tiradentes n. 554 (na górze apteki Minerva).
REZYDENCJA: Praca Senador Correia, 4.

Z Życia Kolonij Polskich w Brazylii.

(Ciąg dalszy z 7 ej strony).

sołoskiego wreszcie żegnając się odjeżdża Czcigodny gość koni pana Władysława Wróblewskiego.

Po odjeździe towarzystwo i cała kolonja z radością po otrzymaniu poleceń od swego wodza profesora wzięła się do budowy domu dla naszego profesora dzień w dzień przeszło 30 ludzi pracowało i do 8-miu dni wprowadziliśmy naszego profesora do nowego domu o 2 pokoje i kuchnię z przybudówkami — Mamy więc już dom swój a szkołę postanowiliśmy postawić w maju b. r.

Dnia 13 lutego 1932 na naszej kolonji 3-ci piękny czyn naszego wodza.

Wspólnie z naszym kochanym ks. Antonim Kuczerowskim zwołali posiedzenie młodzieży obupci i w tymże dniu przy nabożeństwie i błogosławieństwie naszego ks. dobrodzieja. Założone zostało nowe towarzystwo Młodzieży pod nazwą »Towarzystwo Młodzieży Polsko Kato

lickiej im. Św. Józefa» na pierwszym posiedzeniu jako Zarząd towarzystwa wybrani zostali: Prezesem honorowym ks. proboszcz Stanisław Banisz Prezesem głównym jednogłośnie został wybrany Pan profesor Alf. Józef Eichs wice prezesem Jan Dąbek, wice prezes od kobiet Anna Dąbek, sekretarz Edmund Tulek kobiety: Anna Sianicka.

Skarbnik Franciszek Redmerski. — Członków do dziś 67 — a wzrasta ilość z dnia na dzień w kilka.

Towarzystwo Młodzieży na czele ze swoim prezesem wzięło się energicznie do pracy, bo już dziś urządza chury i pruby a na dzień 28 marca odbędzie się przedstawienie.

Cudu poprostu dokazuje nasz pan profesor oddaliśmy wszystko w jego ręce z jego powodu towarzystwo nasze staje się Towarzystwem Okręgowym ponieważ w skład naszego wchodzi już 8 nowych kolonji — Liczymy więc że nasz pan profesor długie lata z nami dla nas pracując pozostanie i mamy nadzieję że C. Z. P. jako nasz Związek na Władze do której i to nowe towarzystwo się przyłącza zechce zawsze iść z naszym panem profesorem ręką w rękę — i udzielać będzie swych ugodnych rad i czynów jeżeli tego potrzebować będziemy w każdej chwili. — Panu profesorowi serdecznie składają wszyscy życzenia i prosimy by wytrwał w walce o dobro naszych rodaków.

Podpisy członków Zarządu.

Prezes Jan Pasternak
Wice prezes Józef Mańka
Sekretarz Wojciech Dombek
Członek Michał Dolata
Skarbnik Władysław Wróblewski
Linha Telegraphica 22-II-1932

Wyleczenie dostojnego kolegi

Radykalne wyleczenie preparatem PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE z uporczywego bronchitu, będącego konsekwencją grypy, jak widzimy z przytoczonego świadectwa:

Oświadczam, iż używam z wielkim skutkiem lekarstwo PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE podczas bronchitu, będącego następstwem grypy. Na dowód prawdy czynię niniejsze oświadczenie.

Pelotas — Arthur Brusque.

Drugi poważny wypadek uporczywego kaszlu, wyleczonego użyciem zaledwie pół flaszeczki znakomitego PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE.

Oświadczam, iż cierpiąc od przeszło 60 dni na ciężki kaszel, który mi uniemożliwiał pracę, uciekałem się do różnego rodzaju lekarstw, zalecanych przez medycynę. Dopiero po użyciu świetnego lekarstwa PEITORAL DE ANGICO PELOTENSE doznałem ulgi i zostałem radykalnie wyleczony z tej przykrych dolegliwości i to po użyciu zaledwie pół flaszeczki. Dla dania świadectwa prawdziwe, dobrowolnie czynię niniejsze oświadczenie.

Pelotas. — Francisco Antunes Guimarães.

Potwierdzam powyższe świadectwa. Dr. E. L. Ferreira de Araujo

(Firma legalizowana)

Pozwolenie N. 511 z 26 Marca 1906.

Depozyt Główny: Drogeria Sequelra Pelotas Rio Grande do Sul

Na sprzedaż wszędzie.

15

Największa fortuna na świecie

jaką wszyscy ojcowie bez wyjątku powinni przekazywać swym synom, zawiera się w trzech następujących artykułach:

Art. 1: Umiejętność czytania, pisanie i rachowania. Art. 2: Ukończenie Prawdy całą duszą, a ojczyzny aż do śmierci. Art. 3: Poznanie nadzwyczajnych zalet POMADY MINANCORA. Nigdy nie istniała równie skuteczna do leczenia ran (nawet u zwierząt), eczemy, liszajów zakażeń odmrożeń etc. Apteka Cruz w Avaré, Stan S. Paulo, wyleczyła ranę, której nawet zapomocą środka 914 nie można było wyleczyć. Mamy dowody setek podobnych wyleczeń. Doskonały podkład pod proszek ryżowy. Sterylizuje naskórek i wybiela go, chroni od piegów, pryszczów etc. § jedyny: Kiedy wszyscy ją poznają, stanie się ona lekarstwem o światowej sławie.

Sprzedaj we wszystkich lepszych aptekach w Brazylii. Drogeria Hess w Rio de Janeiro, rua 7 de Setembro 61, posiada wszystkie produkty marki »Minancora«.

CEGIELNIE PAROWE FRANCISZKA KLEMTZA

UFUNDOWANE W ROKU 1885

PREMIJOWANE NA RÓŻNYCH WYSTAWACH

KAROL KLEMTZ, sukcesor i arendatarjusz
Curityba (Portão Fazendinha) Stan Paraná — Telefon 138

Są to najstarsze w tym Stanie fabryki, które wprowadziły dachówkę francuską w roku 1900.

GATUNEK PRODUKTÓW GWARANTOWANY

Fabrykacja dachówek systemu francuskiego (marsylijskiego) oraz dachówek wierzchołkowych.

Cegły jakiegokolwiek odmiany, jako to: maszynowe dziurawe, na studnie i kolumny, jakiegokolwiek rozmiar, stosownie do obrotu, cegły podwójne itd., rury gliniane proste i zakrzywione (glazurowane i nie, o 10, 15, 20, 25, 30 i 35 cm. średnicy na 60 cm. długości, połączenia i TT etc.

Depozytariusze w Parana: HERMOGENES & CIA.

w Ponta Grossa: PAULO CANTO

Castro: CARLOS KUGLER

Rio Negro i Mafra: GABRIEL DEQUESH

Zwracamy uwagę kupców oraz naszej szan. klienteli na naszą markę, która jest: **FRANCISCO KLEMTZ, Portão — Curityba**

oraz że korespondencja, etc. która wymagana jest w języku portugalskim, aby nie zaginęła, powinna być adresowaną na:

CARLOS KLEMTZ, Portão — Fazendinha. Telefon 1-3-8

INSTYTUT MECHANICZNY I ORTOPEDYCZNY

Leczenie mechaniczne złe uformowanych lub złamanych kości
Pracownia aparatów ortopedycznych, sztucznych nóg i rąk aluminiowych i celuloidowych
Wykonuje się przepaski dla chorych gumowe bez żadnych sprężyn.
Porady bezpłatne Robota gwarantowana
Nogi i ręce całkiem lekkie, wykonane podług nowego systemu europejskiego.
Rua Trajano Reis, 493. CURITYBA.

Na choroby oczu
Collyrio Amarello
DE CHAVES

Fabryka Obuwia ATAB
Miguel S. Atab
TRAVESSA OLIVEIRA BELLO, No. 17.
Curityba — Paraná
Posiada zawsze na składzie ogromny wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach bezkonkurencyjnych.
Przyjdźcie i przekonajcie się!
49—Cr.

Za 5 milr. przysłanych
do redakcji Gazety Polskiej, będzie wysłany jeden egzemplarz formularza kupieckiego — FORMULARIO DE TRANSACÇÕES MERCANTIS.
Książka ta jest prawdziwym przewodnikiem kupca i buchaltera i powinna się znajdować w każdym domu handlowym.
8-15.

Ważne dla palaczy
Charutaria Koberel donosi swym Sz. Klientom, że posiada stale w zapasie fumi w dwunastu odmianach (Rio Grande, Minas, Goyaz, Santa Catharina) najlepszej jakości, włącznie tabakę liściową i tabaki do zazywania.
Pozatem fajki od 1500 począwszy, cygaronki, etui do cygar, jak i wszelkie artykuły wchodzące w zakres powyższej branży można nabyć tylko w Charutaria Koberel, Rua José Bonifacio 132.

azyli.
Redmerski.
is 67 — a
na dzień w
ięży na cze-
a wzięło się
bo już dziś
y a na dzień
ę przedsta-
azuje nasz
ny wszystko
ówodu to-
e się Towa-
n ponieważ
odają już 8
czymy więc
długie lata
jąc pozosta-
ze C. Z. P.
Władze do
rzystwo się
ze iść z na-
em ręką w
dzie swych
ów jeżeli
gdziemy w
nu profeso-
lają wszy-
ay by wytr-
naszych ro-
arządu.
ak
Mańka
Dombek
ata
Wróblewski
22-II-1932

NY
rmowa-
znych,
ych
chorych
n.
towania
go sys-

DR. LUDWIK WOLSKI
ADWOKAT

via

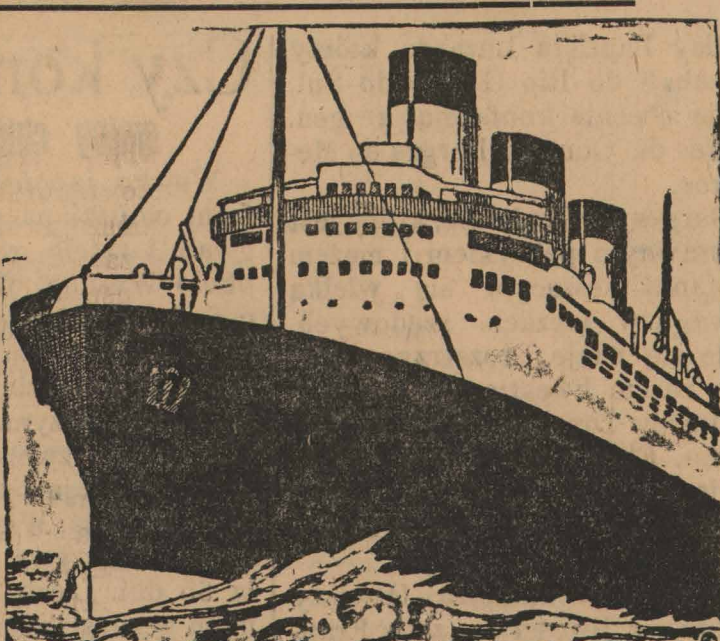
męskie-
yjących.
49—Cr.

alaczy
i swym Sz.
e w zapasie
anach (Rio
anta Catha-
włącznie ta-
zażywania.
począwszy,
jak i wszel-
zakres po-
być tylko w
José Bo-

Polsko-francuskie linie okrętowe

CHARGEURS REUNIS I SUD ATLANTIQUE

Wszyscy Polacy powinni jeździć tylko ra-
szemi okrętami, które są najlepsze pod każ-
dym względem.



Informacji bezpłatnych w języku polskim i portugalskim udziela jedyny przedsta-
wiciel na Parana

THEOPHILO G. VIDAL

CURITYBA — Rua 15 de Novembro. 605

Aniliny i farby niemieckie

„BAYER“

Esencje i oleje do fabrykacji
Limonad, Likierów,
i Lekarstw.
Perfумы krajowe i zagranicz-
ne w wielkim wyborze.
Mydelka, szczoneczki, kremy
do zębów, w najlepszych ga-
tunkach.

Do farbowania zwłaszcza wyblakłych rze-
czy, w paczkach, z osobnymi wskazów-
kami i w puszkach po 1 kg., we wszel-
kich kolorach—do ubrań, kapeluszy, skór,
wytworów roślinnych i napojów.

Lá no Luhm

CURITYBA
RUA RIACHUELO, 161

Hotel Polski Martins

Marcina Jarugi

Curityba ULICA RIACHUELO 114 Parana

Vis á vis Pałacu Muncypalnego róg placu Dr. Generoso Marques
Telefon, 989 — Caixa postal, 463 — Adres telegraficzny "HOTE MAR".
Urządzenie pierwszorzędne w modnym żelazo-betonowym pałacy-
ku, z wszelkimi wygodami i higieną.
KUCHNIA PIERWSZORZĘDNA. • CENY PRZYSTĘPNE. • SALON NA PROBY I WZORY.
9—Cr.

Apteka Tiradentes

Aptekarz — Kuno Kleeman

Kurityba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1084.

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogowych i apte-
karskich, krajowych i zagranicznych, perfumerji, mydełek, artykułów
gumowych, aniliny i t. d.
Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.
W aptece tej udziela porad kilku lekarzy.
Lekarz ordynujący: Dr. Antoni Rydygier Ruediger
Choroby dziecięce kobiece i wewnętrzne.

◆◆ Mówi się po polsku. ◆◆

A. H. Asahi & Co.

Zakład kwiaciarski
i SKŁAD NASION

Kwiaty i rośliny ogrodo-
we wszelkiego rodzaju.
Sadzonki warzyw ogro-
dowych.
Zawiadamiamy Szan. Pub-
liczność, że nabyliśmy
sklep po s. p. W. Zagoi-
łowiczu i zapewniamy,
że w ten sam sposób jak
dawniej będzie obsłuży-
wana nasza klientela.

Travessa Oliveira Bello 33

Caixa postal, 94 ■ Curityba — Parana — Brasil.

BRONCHITINA

„CHAVES“

JEST PRAWDZIWYM SPECYFIKIEM NA
KASZEL.

FABRYKA CUKIERKÓW

Aurora

JÓZEFA KULI

Wyrabia cukierki w najlep-
szych gatunkach i karmel-
ki owijane w papier «balas»
we wszystkich odmianach.
Ul. Martim Affonso, N° 555
Kurityba-Parana-Brasil.
Telefon Nr. 12 — 70.

Bank

Francusko - Włoski

DLA AMERYKI POŁUDNIOWEJ

KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100.000.000.00

KAPITAŁ REZERWOWY Frs. 137.000.000.00

Centrala: PARYŻ

Oddziały w Ameryce Południowej: Buenos Ayres, Rosario de Santa
Fé, Valparaiso, Curityba, São Paulo, Santos, Rio de Janeiro, Porto Ale-
gre, Rio Grande, Pernambuco, Araraquara, Barretos, Botucatu, Caxias,
Espírito Santo de Pinhal, Jahu, Mococa, Ourinhos, Paranaquá, Ponta
Grossa, Ribeirão Preto, São Carlos, São José do Rio Pardo, São Manoel.

Oddział w Kuritybie: ULICA 15 DE NOVEMBRO, róg ul. 1° de Março

Bank Francusko-Włoski posiada w Polsce następujących
korespondentów:
Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa,
i Bank Francusko-Polski, Warszawa.
którzy, dzięki wielkiej ilości filij własnych i agentów rozgałęzionych
po całym kraju, umożliwiają przesyłki pieniężne do najdalej położo-
nych miejscowości w Polsce, w złotych polskich i w innych walutach.

Oddział Banku Francusko-Włoskiego w Kuritybie
posiada zawsze kurs złotego polskiego. Wystawia czeki i przekazy pieniężne w
złotych polskich, t. j. załatwia zlecenia swych polskich klientów na najdogod-
niejszych warunkach.

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz-Dentysta

Zęby sztuczne z podniebie-
niem i bez w złocie i kauczu-
ku. Plombowanie i wyjmo-
wanie zębów bez bólu. Robo-
ta pierwszorzędna. Ceny przy-
stępne. Rua Riachuelo, Nr.
457 — Kurityba.
Telefon 167.

EKXIR DE NOGUEIRA

Jest używany skutecznie w nas-
ępujących chorobach:



skrofule, bubony,
zapalenie macicy,
wycieki z uszów,
wywiora, fistulę ra-
ka syfilitycznego,
pryszcze, białe u-
pławy, wrzody i na-
rośle, świerzb, reu-
matyzm, plamy na
skórze, niedomaga-
nia wątroby, bóle
w piersiach, narośle
na kościach, pul-
sowanie tętnic i
wogóle wszystkie
choroby pochodzą-
ce ze krwi. Wielce skuteczny
środek oczyszczający krew.

CAFÉ
TOSCA

PURO

MARCA REGISTRADA

Palenie
i mienienie

TODESCHINI
& IRMÃOS

Au 7 de Setembro, 243 i 245
CURITYBA.

Collegio „Novo Atheneu“

Dyrektor: Profesor ELYSIO DE OLIVEIRA VIANNA
nauczyciel francuskiego w Gimnazjum Parańskim.

INTERNAT I EKSTERNAT

Kurs początkowy, gimnazjalny i handlowy — Daktylografja. Korepetytorzy dla
uczniów gimnazjalnych.
Kurs gimnazjalny w 3 latach dla młodzieńców 18-letnich lub starszych.
Lekcje DZIENNE I WIECZOROWE
RUA AQUIDABAN, N. 107 i 278.

ADWOKACI

Dr. J. Berquó F. Coelho
Dr. Jan Grabski

RUA 15 DE NOVEMBRO, 413.
1-sze piętro — sala, 7.
CURITYBA—PARANA—BRASIL.

WIELKI SKLEP POLSKI

MARCINA SZYNDY I SKI.

PLAC TIRADENTES, Nr. 19.

Ma zawsze na składzie makę pszenną, żytnią i kukurydzianą; cukier, ryż, sól
śledzie, śliwki suszone, rodzynki i konserwy owocowe wszelkiego rodzaju.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.
Posiada trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach. Kupuje pro-
dukta rolne jako to: kukurydzę, fasolę, ziemniaki, masło, jaja, drzewo i t. p.
SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWA I DETALICZNA.
CENY PRZYSTĘPNE. Posiada filje w Thomas Coelho i Araukarji.

Magnezja płynna

MURRAY

niezawodna na choroby żołądka

„A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i kar-
melków w najlepszych ga-
tunkach, owijanych w pa-
pierce.

Cukierki malinowe, kokosowe, mięto-
we, cytrynowe, ananasowe, truskaw-
kowe, bananowe, mleczne i gumowe.
Oprócz tych są jeszcze inne gatunki
specjalne, nowego formatu, które w
każdej chwili można nabyć po ce-
nach bardzo przystępnych. — Upra-
sza się Szanownych Rodadów o łas-
kawie przekonanie się, że są najtań-
sze i najlepsze w Kuritybie.
Każdy Polak powinien kupować tylko
cukierki z polskiej fabryki „A VEN-
CEDORA“.
Żądać w każdym sklepie polskim!
Franciszek Lachowski
Curityba—Rua Cabral—Nr. 450—451.

BÓL W PIERSI,
REUMATYZM,
BÓL ZĘBÓW,
NEURALGJE,
CIĘCIE
BRZUSZNE,
BÓL USZÓW,
ŚWIEŻERANY,
Leczy skutecznie



BALSAM

Santa
Helena

Do nabycia we wszystkich
aptekach.

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA
— CURITYBA, ULICA SÃO FRANCISCO, 25 —
DR. JORGE MEYER FILHO

Na sposób nowoczesny urządzona klinika. Wzorowa czystość i higiena.
Up rzejmaobstęga. Ceny przystępne.
Nowoczesny aparat Roentgena. — Sztuczne ultra-fioletowe promie-
nie słoneczne. — Zystoskopia i t. d.
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach,
stosowanie sztucznego pneumothorax w cierpieniach płuc.
Godziny przyjęć: Od 10 do 11,30 i od 4 do 6 wiecz.

Kto sobie życzy nabyć ar-
tykuł dobry, pierwszego ga-
tunku i tanio, niechaj się
uda do

CASA UNIVERSAL

POGORZELSKI & SKOWRON
THEREZINA

Agenci „Gazety Polskiej“.

Café Gury

PALENIE I MIELENIE
KAWY.

Fortunato Leite Dias de
Paiva

Telefon N° 1179. — Adres
dla telegramów: „TYBA“.
Rua Comendador Arau-
jo N° 107.
Curityba Parana.

Klinika Odontologiczna

A. BADARO BRAGA

Rua Com. Araujo, 271.

Robota według wymagań nowo-
czesnych i gwarantowana.

W O

W chwil europejskich granicami rosyjskich wspólna — zawieruchy że okoliczności polska, dla grzebania, Mnóstwo widywał, niecenie b zaborcze i których zi na, ostroż prawi się po str dawali, będzie po trzymać.

— Wielu lu czas wzia Wielu też nie oprze walczących swego za wyługowa zresztą lu nie przysa siłą zbrojn regokolow sądzili, iż nieiszczac dla nich s

W chwil się takich szło się — niepod W takim strażów szosą pro austriackie garść żończe gorze wyśpiewu skie pios składała s robotnicze dentów. E szedł niey sce znowy

Ci młoc swego ko swych my szli budo podległoś Zawieru ich w roz dyś wynik

PODZAS LATA WYRÓŻNIJCIE I PIJCIE TYLKO: "Cruzeiro Pilsen" - "Pomba" - "Corôa"
znakomite jasne piwa znanej oddawna i cenionej
TELEFONY: 495 I 751. **CERVEJARIA CRUZEIRO**